

# Janusz Mączka

---

## A jednak była czytana

---

Zagadnienia Filozoficzne w Nauce nr 37, 178-181

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

icji czy zewnętrznych uwarunkowań nieistotnych dla paradygmatu nauki nowożytnej.

Interdyscyplinarne podejście rozprawy pozwoliło uniknąć wielu uproszczeń występujących we wcześniejszych interpretacjach rewolucji kopernikańskiej. Gdy uproszczenia te nie pozwalały na ujęcie specyfiki kopernikańskiego programu badań, powtarzano opinię o wielkim dystansie dzielącym Kopernika od wzorców nauki nowożytnej. Ukazanie merytorycznej bezpodstawności podobnych ocen, dominujących w wielu nurtach współczesnej filozofii nauki, stanowi ważne osiągnięcie rozprawy.

Józef Życiński

#### A JEDNAK BYŁA CZYTANA

◇ O. Gingerich, *Książka, której nikt nie przeczytał*, przekł.

J. Włodarczyk, Amber, Warszawa 2004, s. 271.

Ten dość zaskakujący tytuł jest tezą postawioną przez A. Koestlera w książce pt.: *Lunatykom* (Londyn 1959, Poznań 2002), a odnoszącą się do dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus*. Być może wielu współczesnych historyków nauki w ogóle by tezy Koestlera nie zauważyło lub przyjęłoby ją bez zastanawiania się

nad jej słusznością, ale nie Owen Gingerich. Jego ogromna pasja, szczęście i wytrwałość sprawiły, że tezę Koestlera można dziś uznać za niesłuszną. Książka Gingericha jest swoistym sprawozdaniem z powstawania innego dzieła, którego również on sam jest autorem: *An Annotated Census of Copernicus' De revolutionibus* (Nuremberg, 1543 and Basel. 1566) (Bryll, Lejda 2002).

*Książka, której nikt nie przeczytał* stanowi odpowiedź na pytanie: czy można, po ponad pięciu wiekach, jeszcze coś ciekawego powiedzieć o Koperniku i jego *De revolutionibus orbium coelestium libri sex*? Okazuje się, że tak, a obie książki Owena Gingericha są dokładnie tego najlepszym przykładem.

Przygoda Gingericha z Kopernikiem rozpoczęła od spotkania z Jerzym Dobrzyckim, który rozpalil drzemiające w nim zainteresowania historią astronomii. Badania nad historią astronomii Gingerich na dobre rozpoczął w latach 60-tych XX wieku, gdy zainicjowano ogólnoswiatowe przygotowania do obchodów 500-nej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, która przypadała na rok 1973. Podobnie jak wiele innych obchodzonych w historii jubileuszy, tak i ten skłonił do podjęcia na nowo badań w nadziei, że uda się odkryć jakieś nowe szczegóły związane z ży-

ciem czy myślą naukową „jubilatą”. „Ale cóż pozostało do odkrycia po stuleciach badań życia i dzieła Kopernika? Jakie świeże pomysły miałyby szansę wnieść [coś] do nadciągających rocznicowych obchodów?” (s. 9).

Intuicja badacza historii i trochę szczęścia sprawiły, że Gingerichowi udało się ożywić badania nad Kopernikiem. Stało się to w listopadzie 1970 r, w Obserwatorium Królewskim w Edynburgu, gdy, jak wspomina, „myszkowałem w olbrzymim sejfie wypełnionym starymi książkami astronomicznymi. Pośród rzędów tomów znalazłem pierwsze wydanie dzieła Kopernika. Ku memu zaskoczeniu strony tego egzemplarza od początku do końca pokrywały obszerne notatki” (s. 9). Pytanie samo się narzucało: do kogo należał ten egzemplarz? kto czytał to dzieło tak wnikliwie? Przeprowadzone drobiazgowo śledztwo ujawniło, że autorem marginaliów na stronach Edynburskiejgo egzemplarza *De revolutionibus* był sam Erazmus Reinhold, znany wykładowca astronomii w latach 40 XVI wieku.

Zafascynowany odkryciem Gingerich postanowił poszukać i zbadać inne zachowane jeszcze egzemplarze pierwszego (z 1543 r.) i drugiego (z 1566 r.) drukowanego wydania największego dzieła Kopernika *De revolutionibus*. Oce-

niono, że pierwsze wydanie wydrukowano w ilości ok. 400–500 egz. a drugie w ilości 500–600 egz. Wydaje się, że do dziś zachowało się ok. 600 egzemplarzy, a dokładnie 600 zostało spisanych i opatrzonych komentarzem przez Gingericha w jego *An Annotated Census*.

Dzieło Kopernika nie należało (i nie należy) do łatwych, więc czytanie go bez matematycznego przygotowanie było prawie niemożliwe. W XVI wieku pierwsi do pracy zabrali się więc ludzie nauki, a przede wszystkim matematycy i astronomowie. Jednym z efektów ich dogłębnego studiowania dzieła Kopernika były pozostawione na kartach niektórych egzemplarzy odręczne zapisy, marginalia. To właśnie one stały się inspiracją do podjęcia przez Gingericha szeroko zakrojonych badań nad *De revolutionibus*. Idea badań wydawała dość oczywista. Jeżeli dzieło to rzeczywiście mocno oddziaływało na umysły XVI-wiecznych uczonych, to musiało być w rękach największych naukowców XVI wieku. A zatem powinni je czytać i studiować np: Tycho de Brache, Galileusz, Kepler, Reinhold, Maestlin, Wittich i inni znani ówcześni myśliciele. Czy zatem rzeczywiście pozostawili oni ślady swojego czytania? Badania Gingericha miały jeszcze inny ważny aspekt. Należało przypuszczać, że treści zachowanych

marginalii mogą stać się nowym i ważnym uzupełnieniem dla historii astronomii.

Pierwszym krokiem było odnalezienie miejsc, w których znajdowały się zachowane egzemplarze. Wiele bibliotek, praktycznie na całym świecie, posiada zarejestrowane egzemplarze i można do nich dotrzeć. Trudniej było zidentyfikować egzemplarze, które znajdują się w rękach prywatnych. Trzeba również zaznaczyć, że istnieje pewna (nie do końca znana) liczba skradzionych egzemplarzy, które, siłą rzeczy, nie mogą być poddane jakimkolwiek badaniom. Stając się wybitnym znawcą zachowanych egzemplarzy, Gingerich występował w wielu procesach sądowych, jako ekspert, gdy np. trzeba było zidentyfikować miejsce, z którego ukradziono dany egzemplarz, a nawet w przypadkach, gdy uszkodzony egzemplarz był naprawiany, kartami z innego wydania, czy innego egzemplarza.

W wyniku prowadzonych przez szereg lat poszukiwań i badań Gingerichowi udało się zidentyfikować mniej lub bardziej cenne egzemplarze. Właścicielami najcenniejszych byli np. Tycho do Brache, czy matematyk z Wrocławia, Paulus Wittich, któremu przypisuje się odkrycie metody „prostaferezy”, czyli logarytmów. Należy również zauważyć egzemplarz należący do Michaela Maestlina, astronoma

przełomu XVI i XVII wieku, nauczyciela Keplera, czy egzemplarz Galileusza własnoręcznie ocenzone zgodnie z zaleceniami inkwizycji. Wśród zachowanych egzemplarzy *De revolutionibus*, których właściciele zostali zidentyfikowani, można jeszcze wymienić Peucera, Merkatora, Stadiusa, Diggesa, Savile, Gemma Frisiusa, Praetoriusa, Claviusa, Schreckenfuscha. Każdy z tych autorów czytał dzieło Kopernika i robił notatki i każdego z nich dzieło to inspirowało do własnych przemyśleń.

Zidentyfikowane egzemplarze Gingerich dzieli na cztery kategorie: egzemplarze trójgwiazdkowe, należące np. do Rienholda, Maestlina, Wittcha, Keplera, czy z dedykacją Retyka. Zdaniem Geingericha egzemplarze te posiadają dużą wartość historyczną ze względu na zachowane marginalia. Do dwugwiazdkowych można zaliczyć np. kopenhaski egzemplarz Stoya, egzemplarz Philipa van Lansberge'a, a do jednogwiazdkowych egzemplarze z Morgan Library i wolumin leningradzki. Ostatnią kategorię stanowią egzemplarze o mało znaczących notatkach lub zupełnym ich braku i tych jest najwięcej. Podział ten jest dość subiektywny, ale pozwala na przybliżone określenie wartości każdego z zachowanych egzemplarzy.

Wątek poszukiwawczy książki Gingericha jest bardzo ciekawy i napisany z dużym talentem. Jednakże redakcji tłumaczenia można zarzucić, że nie poprawiła oczywistych błędów w w stylu, a nawet datach, co trochę przeszkadza w czytaniu tej dobrej książki. Styl thrilleru kryminalnego nadaje książce niepowtarzalny charakter. Czyta się ją z dużym zainteresowaniem. Rzadko spotka się książki popularnonaukowe, które napisane są przystępnie ale nie banalnie. Ważnym i nie mniej ciekawym wątkiem w omawianej książce są historyczne rekonstrukcje wielu faktów z okresu powstawania zapisów na kartach *De revolutionibus*. Autorowi udało się przypomnieć mało znane wydarzenia związane z czasami Kopernika. Książka kończy się dwoma dodatkami. W pierwszym z nich ukazana została historia, która wiedzie od ptolomeuszowego ekwantu do kopernikańskiego epicyklu. Zwieńczenie książki stanowi drugi dodatek, w którym zostały zestawione miejsca, w jakich znajdują się zidentyfikowane egzemplarze *De revolutionibus*. Największa ich ilość znajdują się obecnie w Stanach Zjednoczonych, ale najciekawsze egzemplarze pod względem historycznym są w Europie.

Recenzję książki Gingericha warto zakończyć pewną refleksją. Od czasu wydania dzieła Koper-

nika, tj. od 1543 r., dzieli nas prawie 500 lat i można by powiedzieć, że w przeciwieństwie do XVI wieku, już nie zachodzi potrzeba jego czytania, że właściwie badania nad Kopernikiem można by uznać za jakoś zakończone. Historycy nauki dobrze znają wartość dzieła Kopernika i ze szczegółami mogliby przedstawiać wpływ tego dzieła na kształtowanie się nowej wizji kosmosu. Także wielu filozofów i teologów umiałoby opowiedzieć o oddziaływaniu idei zawartych w *De revolutionibus* na zmiany, jakie (pod ich wpływem) zachodziły w filozofii i teologii. Warto jednak pamiętać, że historia nie jest zamkniętą puszką i, jak się okazuje, nawet z odległej perspektywy wielu wieków można odkryć coś nowego i interesującego. Przypomniana przez Gingericha historia Kopernika, jego dzieła i czasów, jest chyba najlepszym przykładem, że praca historyków nauki, a wraz z nimi i specjalistów z zakresu np. filozofii czy teologii, jeszcze nie dobiegła końca.

Janusz Mączka